



Stefan Kobos „Wrzos” to jedna z partyzanckich legend Lubelszczyzny. Od 1939 r. przez 17 lat walczył z Niemcami i Sowietami.

Aresztowany w styczniu 1956 r., mimo protestów ludności okolic Biłgoraja, pamiętających jego bohaterstwo, został skazany na 15 lat więzienia. Ze względu na stan zdrowia zwolniono go w 1962 r.



## Stefan Kobos „Michorowski”, „Wrzos”

Jednym z żołnierzy Podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie, którzy nie przerwali walki po 1944 r., był komendant Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” Stefan Kobos „Wrzos”, „Michorowski”. Urodził się 27 listopada 1900 r. w Maniowie (pow. Dąbrowa Górnicza) w rodzinie pracownika cukrowni. W wieku szesnastu lat zaciągnął się do Legionów Józefa Piłsudskiego, brał udział w wojnie z bolszewikami w szeregach II Litewsko-Białoruskiej Armii pod dowództwem gen. Lucjana Żeligowskiego – uczestniczył między innymi w walkach o Wilno. Później wybrał karierę wojskową. W 1939 r. był zastępcą dowódcy kompanii w stopniu sierżanta w 8. batalionie pancernym w Bydgoszczy. We wrześniu 1939 r. walczył nad Sanem, skąd po klęsce udał się w okolice Lwowa. Po wkroczeniu Sowieców opuścił te tereny i dotarł w okolice Tomaszowa Lubelskiego, tam bowiem wraz z innymi uciekinierami z Bydgoszczy przebywały jego żona Maria i matka. Zamieszkał ostatecznie w Brzezinach, gdzie prowadził sklep spółdzielczy.

Stefan Kobos, wierny złożonej przysiędze wojskowej, niemal od samego początku związał się z działalnością konspiracyjną – już w listopadzie 1939 r. wstąpił do Konsolidacji Obrony Narodowej. Po rozbiciu tej organizacji przez Niemców znalazł się w szeregach Związku Walki Zbrojnej (przełom lat 1941/1942). Rok później został mianowany dowódcą 3. plutonu (Brzeziny Bełżeckie, Majdan Chlewiski i Mauryców) w ramach kompanii „Narol” V Rejonu Obwodu Tomaszów Lubelski AK.

Głównym zadaniem najbardziej wysuniętej placówki w Brzezinach, Jędrzejówce i Łukawicy było od wiosny 1944 r. organizowanie samoobrony przed napadami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). W kwietniu tego roku żołnierze z placówki w Brzezinach pod dowództwem Kobosa przyszli z pomocą zaatakowanej przez oddział ukraiński Bieniaszówce; udało się wyprzeć napastników. We wsi Kołajec – siedzibie sił UPA – doszło do bitwy, w której wyniku miejscowość została spalona. Była to część zaciętych i krwawych walk polsko-ukraińskich toczonych w powiatach tomaszowskim i hrubieszowskim. W maju 1944 r. „Wrzos” wraz z oddziałem partyzantów sowieckich brał udział w obronie Lubyczy Królewskiej przed atakiem Ukraińców. W czasie napadu ukraińskiego na Narol 22 maja 1944 r. bronił Brzezin, odpierając dwa kolejne uderzenia. Dowódca placówki wykorzystał swoje doświadczenie żołnierza zawodowego, między innymi umiejętność kierowania zespołem ludzi oraz utrzymania wśród nich dyscypliny i szacunku. Właśnie te cechy umożliwiły zorganizowanie skutecznej obrony przed atakami UPA. Działaniami na tym polu Stefan Kobos zasłużył na wdzięczność mieszkańców Brzezin i okolicznych wsi – stając się dla nich symbolem obrońcy: *nie tylko majątek* – mówił jeden z nich w trakcie procesu – *ale i nasze życie nie byłoby pewne, gdyby nie on.*

W trakcie realizacji założeń planu „Burza” na Lubelszczyźnie Kobos brał udział w opanowaniu Bełżca i Tomaszowa Lubelskiego (lipiec 1944 r.). Następnie kompania „Narol” przeszła do Skaraszowa (miejsce koncentracji), staczając po drodze potyczkę z Niemcami na skraju lasu pod Kaczorkami (pow. zamojski). W Skaraszowie żołnierze z „Narola” utworzyli 2. kompanię II batalionu w ramach 9. pp AK, pod dowództwem Karola

Kosteckiego „Kostka”. 29 lipca 1944 r. żołnierze opuścili miejsce koncentracji i powrócili do Narola, gdzie zostali częściowo zdemobilizowani (uzbrojenie ukryte). Oddział uniknął w ten sposób rozbrojenia przez Armię Czerwoną (ACz). W tej sytuacji wielu żołnierzy AK, zwłaszcza dowództwo, postanowiło czekać i obserwować rozwój wypadków *nie zatracając* – jak pisał kpt. Zdzisław Broński „Uskok” – *wiary w lepszą przyszłość*. Ich zadaniem było podtrzymanie u podwładnych ducha walki o wolność – chociaż tymczasowo niemożliwą do uzyskania wobec sowieckiej okupacji. Nie można również wykluczyć chęci powrotu do jawnego życia. Uniemożliwiały go jednakże niemal natychmiast spadające na żołnierzy Podziemia masowe represje ze strony sowieckiego i polskiego aparatu przymusu, często pod fałszywymi i krzywdzącymi oskarżeniami o współpracę z Niemcami.

Stefan Kobos pozostawał więc w konspiracji. Kierował wówczas 4. plutonem w Brzezinach; przez swoich przełożonych był oceniany jako jeden z najlepszych dowódców w Obwodzie Tomaszów Lubelski. Dlatego pod koniec maja 1945 r. został wykładowcą na kursie dowódców drużyn obwodu.

W latach 1945–1947 „Wrzos” – „Michorowski” stanął do walki z komunistami – lojalny wobec złożonej przez siebie przysięgi, własnych ludzi oraz dowódcy kompanii „Narol” Karola Kosteckiego. W marcu 1945 r. wraz z „Kostkiem” uczestniczył w opanowaniu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Lubaczowie w celu uwolnienia aresztowanych kolegów. Dzięki pomocy miejscowych milicjantów udało się poznać hasło, wejść do aresztu, rozbroić wartowników, uwolnić towarzyszy i bez jednego strzału wycofać z miasta. W nocy z 13 na 14 listopada 1945 r. Kobos jako zastępca „Kostka” wziął udział w rozbiciu PUBP w Tomaszowie Lubelskim. Głównym celem podjętej akcji było zniszczenie znajdującego się tam więzienia oraz odbicie aresztowanych. W czasie działań oddział nie poniósł żadnych strat, a jeden z funkcjonariuszy UB został zabity. Uwolniono wówczas z aresztu siedemdziesięciu więźniów: Polaków i Ukraińców. Atak na Tomaszów Lubelski poprzedziły nieudane pertraktacje „Kostka” z szefem miejscowego urzędu Stefanem Pietruszyńskim, dotyczące zwolnienia siedmiu aresztowanych wcześniej ludzi z oddziału Kobosa. W trakcie rozmów zadaniem „Wrzosa” było eskortowanie funkcjonariuszy na miejsce oraz zapewnienie im bezpieczeństwa.

W 1946 r. „Wrzos” za swoją postawę został awansowany do stopnia porucznika czasu wojny. Do jego bezpośrednich zadań należało wówczas organizowanie patroli zabezpieczających teren przed działaniami aparatu represji. Jego ludzie między innymi likwidowali konfidentów UB. Po aresztowaniu „Kostka” (styczeń 1947 r.) objął funkcję dowódcy I kompanii, pozostając równolegle dowódcą 4. plutonu w Brzezinach.

Stefan Kobos był także odpowiedzialny z ramienia obwodu za kontakty z przedstawicielami UPA w ramach porozumienia w obliczu wspólnego wroga – Związku Sowieckiego. Pierwsze rozmowy odbyły się w lipcu 1945 r. W czasie kolejnych spotkań w 1946 r. omawiano kwestie dotyczące sprzedaży Polakom zboża i budynków pozostawionych przez ukraińskich gospodarzy, którzy wyjechali do Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS). Uzyskane w ten sposób pieniądze „Wrzos” przekazywał prowidykowi 5. Rejonu 2. Okręgu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) Teodorowi Rębiszowi „Zarubie” lub szefowi SB Ukraińskiej Powstańczej Armii tego okręgu Wasylowi Fedyńskiemu „Szramowi”. Jeszcze w połowie września 1947 r. Kobos spotykał się z prowidykiem Rębiszem koło Lubyczy Królewskiej lub Huty Lubyckiej. Prawdopodobnym celem tych spotkań było wyrobienie fałszywych dokumentów dla członków okręgu i rejonowego prowidu umożliwiających wyjazd na Ziemię Zachodnie.

Wszystkie działania ułatwiały „Wrzosowi” fałszywe dokumenty otrzymane od pracowników GRN w Lipsku. Dzięki nim uniknął prawdopodobnie rozpoznania w trakcie zatrzymania go przez grupę operacyjną UB i Milicji Obywatelskiej (MO). W podobne dokumenty zaopatrywał również dezertersów z wojska, wysyłając ich jednocześnie na Ziemię Zachodnie.

Stefan Kobos nie skorzystał z amnestii w 1947 r., ujawnili się natomiast członkowie jego oddziału (którym pozostawił w tej kwestii swobodę wyboru). Trudno dokładnie powiedzieć, jakimi przesłankami kierował się „Wrzos” – „Michorowski”, wybierając trwanie w Podziemiu. Można jedynie zaryzykować tezę, że jednym z powodów była chęć dotrzymania przysięgi wierności złożonej władzom Rzeczypospolitej. Kolejnym była niewiara w szczerą intencję komunistów (wiedział bowiem o represjach wobec osób ujawniających się na mocy przepisów amnestyjnych z 1945 r.). Nie można również zapominać o podzielanej wówczas przez wielu Polaków nadziei – graniczącej z wiarą – na zmianę sytuacji w kraju w wyniku kolejnej wojny między Związkiem Sowieckim a Stanami Zjednoczonymi. W tej sytuacji Stefan Kobos uznał za swój żołnierski obowiązek kontynuowanie walki – nawet bez nadziei na bliskie zwycięstwo.

W maju 1947 r. na spotkaniu konspiratorów wyznaczono go komendantem Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski, który nie składał się z rozbudowanej i zhierarchizowanej struktury. Swoje działania opierał na zaufanych konspiratorach wchodzących w skład poszczególnych placówek terenowych. Wykonywały one zadania doraźne, np. likwidacje tajnych współpracowników i zbyt gorliwych działaczy partyjnych. Wsparciem dla działalności podziemnej stała się z kolei złożona z mieszkańców poszczególnych wiosek sieć pomocników udzielających schronienia „ludziom z lasu”. Według danych UB sieć organizacji miała liczyć około 200 współpracowników, obejmując swoim zasięgiem kilka powiatów (tomaszowski, hrubieszowski, lubaczowski, biłgorajski i zamojski).

Odmienne podejście do tworzenia terenowej siatki konspiracyjnej wywołało niechęć tomaszowskich partyzantów do podporządkowania się powstałemu w 1948 r. tzw. Drugiemu Inspektoratowi Zamojskiemu AK, którym kierował kpr. Marian Pilarski „Jar”. Stefan Kobos swoją decyzję uzasadniał faktem, że „Jar” stworzył zbyt rozbudowane struktury, w których nie były przestrzegane zasady ścisłej konspiracji, co narażało je na łatwiejszą infiltrację ze strony aparatu represji. Działając samodzielnie, utrzymywał jednakże poprawne stosunki z Marianem Pilarskim, prawdopodobnie uznając jego honorowe zwierzchnictwo. Czas pokazał, że „Wrzos” wybrał lepsze rozwiązanie. Samodzielny Obwód Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski przetrwał bowiem dokonane przez UB w kwietniu 1950 r. rozbicie Inspektoratu Zamojskiego i aresztowania wielu jego członków.

Jako komendant obwodu Kobos utrzymywał kontakty z Janem Leonowiczem „Burta”, który dowodził oddziałem leśnym organizacji, a po jego śmierci (luty 1951 r.) z Janem Turzynieckim „Mogiłką” (ujęty w październiku 1953 r.). W tym czasie „Wrzos” nie uczestniczył bezpośrednio w akcjach zbrojnych. Do niego należało koordynowanie tych działań, których ostrze było skierowane przede wszystkim przeciw konfidentom UB i współpracownikom władzy ludowej (aktywnym działaczom partii, komendantom Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej [ORMO], funkcjonariuszom milicji i aparatu represji). Równoległe w celu utrzymania własnych struktur partyzanci prowadzili działania rekwizycyjne. W październiku 1948 r. oddział „Burty” – po wcześniejszym przecięciu przewodów telefonicznych – zajął Susiec. Wykorzystując swój autorytet jako dowódcy „Wrzos” przez cały czas starał się powstrzymać swoich ludzi przed akcjami ekspro-





*Aresztowany Stefan Kobos „Wrzos”, 21 stycznia 1956 r.*









*Ujęcie Eugeniusza Szczepańskiego „Turskiego”,  
21 stycznia 1956 r.*







priacyjnymi w gospodarstwach prywatnych, zlecał natomiast ataki na spółdzielnie, kasy pocztowe i oszczędnościowe. Surowo karał osoby dopuszczające się kradzieży na okolicznej ludności – za to przestępstwo między innymi został powieszony po krótkim procesie jeden z członków oddziału. Czasami zarekwirowane rzeczy (np. po akcji „Burty” na sklep spółdzielczy w Rudzie), zwłaszcza ubrania, buty i płaszcze, partyzanci rozdawali okolicznej ludności.

Warto również dodać, że Samodzielny Obwód Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski sformował przeznaczony dla młodych ludzi oddział szkoleniowy (rezerwowy), pod kryptonimem „Przedszkole”. Działał on pod dowództwem Antoniego Maryńczaka „Motylewskiego” w ramach placówki w Wierszyczycy. Członkowie tej grupy oficjalnie występowali jako miejscowe koło Związku Młodzieży Polskiej (ZMP).

Od 1947 r. do stycznia 1956 r. Stefan Kobos ukrywał się w Brzezinach pod przybranym nazwiskiem – Stanisław Kowalski. Początkowo, do października 1952 r., przebywał w stajni



Stefan Kobos „Wrzos”

gospodarstwa Antoniego Kuśmierczuka, później, aż do momentu aresztowania, u Edmunda Szczepańskiego – gospodarza z tej samej miejscowości. Za kryjówkę służyła w obu przypadkach podwójna ściana w stajni. Początkowo razem z Kobosem przebywała jego żona Maria, która jednak we wrześniu 1952 r. wyjechała z powodów bezpieczeństwa do rodziny męża w Maniowie (pow. Dąbrowa Tarnowska), a później do powiatu oświęcimskiego.

Komendant Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski mógł ukrywać się tak długi czas przede wszystkim dzięki pomocy udzielanej mu przez mieszkańców Brzeziny i pobliskich wsi. Wiele osób znało prawdopodobnie jego miejsce ukrycia: leczył go bezpłatnie lekarz z pobliskiego Narola dr Jabłoński, a leków dostarczała miejscowa aptekarka. Święta Bożego Narodzenia 1955 r. Kobos spędził u jednego z gospodarzy w Majdanie koło Brzeziny. Mimo tego nikt nie zdradził swojej wiedzy pracownikom aparatu represji.

*Ludność „Wrzosa” nie chce wydać – pisał jeden z przedstawicieli tomaszowskiego UB – werbowana w tych gminach sieć [agenturalna] sama się dekonspiruje przed Kobosem, względnie po zwerbowaniu w ogóle nie przychodzi na spotkania i unika pracowników PUBP. Kobos cieszy się autorytetem na terenie Brzeziny i Chlewisk, bo uratował ludność przed UPA.*



Mieszkańcy powtarzali wręcz, że lepiej siedzieć w więzieniu, niż wydać „Wrzosa”. W związku z tym prowadzący sprawę proponowali w celu zastraszenia wybrać kogoś „na celowy areszt”.

Poszukiwaniami Stefana Kobosa kierowały od marca 1952 r. PUBP w Tomaszowie Lubelskim (woj. lubelskie) i Lubaczowie (woj. rzeszowskie). Pierwsza jednostka sprawę odnalezienia „Michorowskiego” prowadziła pod kryptonimem „Pasożyty”, dążąc do wykrycia *nielegalnej organizacji rekrutującej się z b[łytych] członków org[anizacji] AK, BCh i PSL mikołajczykowskiego pod dowództwem Stefana Kobosa*. Oprócz „Wrzosa” poszukiwano również innych członków Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski, m.in. Karola Żołądka i Eugeniusza Szczepańskiego „Turka”. Podjęte działania były zakrojone na szeroką skalę. Pracownicy UB zwerbowali w tej sprawie blisko 50 informatorów i agentów, z których część odmówiła współpracy, a niektórzy wręcz przyznali się przed komendantem do werbunku (np. informatorzy o pseudonimach operacyjnych „Żukowski” i „Nawrócony”). Jeden z tajnych współpracowników w trakcie spotkania z prowadzącym go referentem PUBP w Tomaszowie Lubelskim swoją odmowę tłumaczył: *gdyż to nie godzi się z jego etyką religijną*.

Funkcjonariusze aparatu represji podejmowali także różne przedsięwzięcia (można je określić mianem prowokacji) w celu odnalezienia Stefana Kobosa, chociażby pod pretekstem przekazania mu pomocy materialnej. Jeden z informatorów o ps. operacyjnym „Sęp” miał nawiązać kontakt z ukrywającym się członkiem Podziemia pod pozorem chęci dostarczenia mu spirytusu. O terminie umówionego spotkania tajny współpracownik winien z kolei powiadomić UB, rzucając strażnikowi tomaszowskiego urzędu wiadomość ukrytą w pudełku z zapalkami. Plan zakończył się fiaskiem. Wcześniej pracownicy aparatu chcieli również uciec się do wypróbowanej metody wprowadzenia do kryjówki „Wrzosa” własnego informatora o ps. operacyjnym „Wicher” (byłego członka placówki w Brzezinach). Miał on podawać się za osobę prześladowaną przez UB (dla uwiarygodnienia jego



Ujęcie Edmunda Szczepańskiego, 21 stycznia 1956 r.



wersji miano dokonać fikcyjnej rewizji w jego zabudowaniach oraz próby aresztowania). Ostatecznie z planu tego zrezygnowano wobec odmowy ze strony informatora.

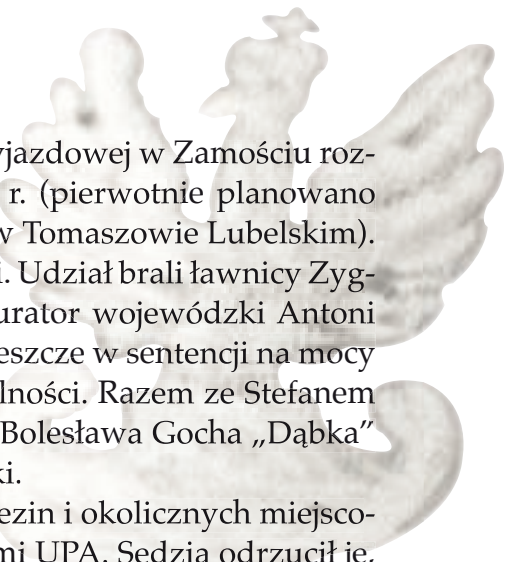
Ubecy zamierzali również zdyskredytować w oczach opinii publicznej Stefana Kobosa. Starali się m.in. rozpowszechnić plotkę o rzekomym otruciu przez „Wrzosa” ukrywającego się wspólnie z nim Karola Żołądka. Celem tych oszczerstw było poróżnienie go z rodziną uznanego za zmarłego. Na specjalnie zorganizowanym spotkaniu z żoną Żołądka szef PUBP Wojciech Kita oraz jego zastępca Bolesław Komińczyk wspominali o śmierci jej męża. Informację tę jednak kobieta przyjęła spokojnie.

W lipcu 1955 r., wobec braku pozytywnych wyników śledztwa, Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (KdsBP, powstały w grudniu 1954 r. na miejsce Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego „MBP”) powołał specjalną grupę operacyjną pod nadzorem starszego referenta Wydziału I Departamentu III wspomnianego Komitetu Tadeusza Krawczyka, a pod kierownictwem starszego referenta z Powiatowego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (PUdsBP) (dawniej Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego „PUBP”) w Tomaszowie Lubelskim por. Adolfa Kotowskiego. W jej skład weszli funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (WUdsBP) (dawniej Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego „WUBP”) w Rzeszowie i Lublinie oraz tomaszowskiego PUdsBP. Powstanie odrębnej grupy operacyjnej świadczyło o prestiżowym traktowaniu przez władze sprawy ujęcia Stefana Kobosa. Pojawił się również pomysł, aby *w ostatecznym wypadku pójść drogą kompromisu – zalegalizowania go [Kobosa] profilaktycznie*. Miano tego dokonać poprzez osoby, które ciesząc się zaufaniem poszukiwanego, wpłynęłyby na niego, aby się ujawnił.

Śledztwo przyniosło owoce dopiero w listopadzie 1955 r., kiedy w wyniku szantażu został zwerbowany członek najbliższej rodziny „Wrzosa” – informator o pseudonimie operacyjnym „Szczery”. Wcześniej dokładnie sprawdzono wszystkich krewnych ukrywającego się i jego żony (w celu ustalenia członków rodziny w Maniowie planowano nawet przejrzenie miejscowych ksiąg kościelnych). Doniesienia „Szczerego” pozwoliły ustalić, że Wilhelm Szczepański, syn gospodarza z Brzeziny (w jego zabudowaniach ukrywał się Kobos) odwiedza rodzinę poszukiwanego w Dąbrowie Tarnowskiej, skąd zabiera przesyłki. „Szczery” czerpał swoje informacje z rozmów z synem siostry Kobosa. Od niego dowiedział się, że poszukiwany ukrywa się w Brzezynie – w bunkrze w zabudowaniach Edmunda Szczepańskiego. Dostarczone w ten sposób dane naprowadziły UB bezpośrednio na trop kryjówki „Wrzosa”. W mroźny poranek 21 stycznia 1956 r. żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), funkcjonariusze UB z milicjantami otoczyli Brzeziny. Stefan Kobos został zaskoczony w swojej kryjówce i aresztowany. Odpowiedzialni za jego zatrzymanie funkcjonariusze otrzymali premie i odznaczenia, a wspomniany informator wynagrodzenie w wysokości 3 tys. zł.

Po ujęciu „Wrzosa” jego sprawę przejął Wydział Śledczy WUdsBP w Lublinie. Aresztowany odmawiał składania wyjaśnień. W celu zmuszenia go do mówienia zatrzymana została jego żona Maria, której został postawiony zarzut udzielania pomocy ukrywającemu się mężowi (śledztwo umorzono w kwietniu 1956 r.). Dodatkowo poddano Kobosa inwigilacji przez „agentów celnych”, czyli tajnych współpracowników umieszczonych z nim w jednej celi. 23 kwietnia „Wrzosowi” przedstawiono zarzuty ujęte w dziesięciu punktach. Obejmowały one między innymi zamiar *dokonania przemocą zmiany ustroju PRL, członkostwo [w] kontrrewolucyjnej organizacji AK-WiN, dokonywanie napadów i morderstw oraz zasadzek na funkcjonariuszy UB, MO i WP* i *„podleganie podległych sobie członków AK-WiN do zabójstw*. Po zakończeniu śledztwa (4 maja 1956 r.) więźnia przewieziono do Chełma, a następnie ze względu na stan zdrowia (ciężka choroba serca) do więziennego szpitala na warszawskim Mokotowie. 27 kwietnia znalazł się w Zamościu, gdzie oczekiwał na rozprawę.





Proces przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie na sesji wyjazdowej w Zamościu rozpoczął się 10 lipca i trwał z przerwami do 28 września 1956 r. (pierwotnie planowano przeprowadzić rozprawę pokazową w tzw. Domu Ludowym w Tomaszowie Lubelskim). Składowi sędziowskiemu przewodniczył sędzia Stefan Żaliński. Udział brali ławnicy Zygmunt Zub i Aleksander Sitarz. Akt oskarżenia popierał prokurator wojewódzki Antoni Śmietanko. „Wrzos” został skazany na dożywotnie więzienie, jeszcze w sentencji na mocy amnestii z 1947 i 1956 r. zamienione na 15 lat pozbawienia wolności. Razem ze Stefanem Kobosem osądzono Eugeniusza Szczepańskiego „Turka” oraz Bolesława Gocha „Dąbka” z Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski.

Surowy wyrok zapadł pomimo zeznań mieszkańców Brzezin i okolicznych miejscowości, podkreślających zasługi Kobosa w obronie przed atakami UPA. Sędzia odrzucił je, gdyż – jak podkreślał – *zadaniem sądu nie jest analiza działalności z okresu wojny*. Dodatkowo jeszcze w czasie trwania procesu ludność z Brzezin i pobliskich wsi wystosowała bezskuteczną petycję do Edwarda Ochaba w obronie „Wrzosa”: *czyniąc to – jak pisali – gdyż wielu z nas zawdzięcza jemu, że dzisiaj żyjemy i pracujemy w Wolnej Polsce*. Nazywali go *obrońcą i wybawcą* oraz *człowiekiem prześladowanym przez władze UB po wojnie*.

Warto w tym miejscu wskazać prawie czterdziestostronicowe uzasadnienie wyroku, które w swojej poetyce przypominało podobne dokumenty z okresu najgłębszego stalinizmu. Sędzia Stefan Żaliński dokonał bowiem analizy życiorysu podsądnego, dzieląc go na trzy integralne części, by ukazać rzekomą ciągłość jego zachowań i wyborów. Pierwszy etap to okres przed 1939 r., czyli ukształtowanie osobowości w służbie *sanacyjnego państwa*, kiedy pracował jako zawodowy podoficer. Wcześniej zaś, jako ochotnik, walczył w czasie *imperialistycznego najazdu Piłsudskiego* na Związek Sowiecki. Kolejna część obejmowała lata II wojny światowej (choć sąd zastrzegł, że nie będzie analizował tego okresu), kiedy został *zwerbowany do oddziałów podziemnego Państwa AK*. Jednocześnie przewodniczący dał swoistą wykładnię historii tamtych lat. Zarzucił Armii Krajowej *bezczyność w zmaganiach z Niemcami: całokształt walki z okupantem hitlerowskim na terenie podległym osk[arżonemu] Kobosowi prowadziła partyzantka radziecka, zaś oskarżony pozostawał niemal w defensywie, a swoją bezczynność miał tłumaczyć brakiem rozkazów*. Żaliński podważał dalej wkład „Wrzosa” w obronę Brzezin i okolicznych miejscowości przed atakami UPA, nazywając te działania *nie konieczną samoobroną [...], a zbrodnią, której ofiarą była niewinna ludność narodowości ukraińskiej*. Po zakończeniu działań wojennych podsądny wraz z *reakcją polską w różnych jej odłamach [...]* oddał się na usługi *angloamerykańskich imperialistów i ich pachotków do walki o obalenie władzy ludowej i zdobycie jej dla obszarników, fabrykantów i ich sługusów*. Dalej przewodniczący składu sądzącego przeciwstawiał *doły akowskie, którym na sercu leżała miłość ojczyzny i walka o jej wyzwolenie społeczne* dowództwu AK, które w 1944 r. miało odmówić *wzięcia udziału w walce z okupantem w szeregach Wojska Polskiego*. Autor uzasadnienia zakwestionował również legalność i autorytet władz na uchodźstwie, którym jako *rządowi sanacyjnemu doły akowskie odmówiły postuszeństwa porzucając broń, masowo uciekając do domów lub wstępując do oddziałów Wojska Polskiego*. Jednocześnie opisał Stefana Kobosa jako *„renegata”, odrzucającego „wielkoduszny akt amnestii z 1947 r.* Z przytoczonych fragmentów wyłonił się obraz swoistego socjalistycznego antybohatera. „Michorowski” działał *przecież jako herszt bandy udzielający duchowego wsparcia bandytom, a jego celem miało być obalenie i zmiana ustroju* (jednocześnie była to – obowiązująca również po 1956 r. – socjalistyczna wykładnia najnowszej historii Polski). Podsumowując swój wywód, przewodniczący stwierdził:



Oskarżony Kobos to typ bezwzględnego kontrrewolucjonisty, to duchowy i faktyczny przywódca kontrrewolucyjnej organizacji AK-WiN i źródło zła i nienawiści do ustroju socjalistycznego. Przejawiał szczególną aktywność i inicjatywę przestępczą, brak mu jakichkolwiek skrupułów w zbrodniczej działalności. Wielkość wyrządzonej społeczeństwu szkody stawia go jako jednego z niebezpiecznych zbrodniarzy. Dał temu wyraz w 12-letniej zbrodniczej działalności i dawał w nienawiści do ustroju socjalistycznego.

Swoje wystąpienie sędzia zakończył ironicznymi słowami: *a na rozprawie miał się [Kobos] żołnierzem-bohaterem, nie okazał się skruchy*. Ten wywód miał uzasadnić orzeczenie kary dożywotniego więzienia, bowiem *wielkość wyrządzonej szkody stawia go jako jednego z niebezpiecznych zbrodniarzy*.

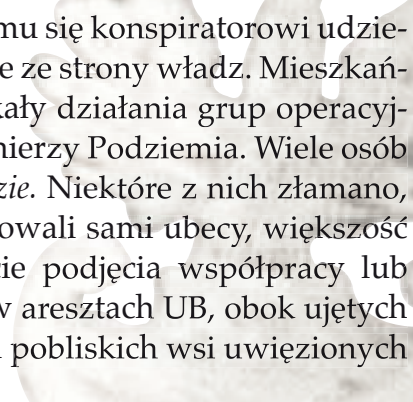
„Wrzos” odbywał karę w więzieniach w Zamościu, Lublinie, Łodzi, Sieradzu, Strzelcach Opolskich i Wronkach. W tym czasie mieszkańcy Brzezin i okolicznych miejscowości wielokrotnie bezskutecznie występowali o uwolnienie więźnia, czyniąc to *w imię zasług – jak pisali w petycji do Władysława Gomułki – s płacając zaciągnięty w stosunku do niego [Kobosa] dług wdzięczności*.

W 1962 r. Stefan Kobos został uprawniony do przerwy w odbywaniu kary ze względu na ciężką chorobę serca. Sześć lat później uchwałą Rady Państwa został zwolniony z konieczności odsiedzenia całego zasądnionego wyroku. Nie oznaczało to jednakże pełnego oczyszczenia z zarzutów. SW w Poznaniu (właściwy miejscowo dla więzienia we Wronkach) orzekł jedynie warunkowe zwolnienie z trzyletnim okresem próbnym. Ostatnie lata życia „Wrzos” spędził razem z żoną Marią w Opolu, pracując jako ślusarz. Tam zmarł 24 lipca 1976 r.



Przedstawiony życiorys komendanta Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski stanowi swoisty wzorzec losów członków antykomunistycznego Podziemia w okresie Polski Ludowej. „Wrzos” nie zdecydował się ujawnić, po 1944 r. pozostał w konspiracji. Zapłacił za to wysoką cenę: w 1956 r. został aresztowany, osądzony i skazany tuż przed październikowymi zmianami, faktycznie w jednym z ostatnich procesów stalinowskich. Więzienie opuścił dopiero w 1962 r. Jego długoletnia walka o wolność świadczyła o konsekwencji przedstawicieli „ludowego wymiaru sprawiedliwości” w traktowaniu osób, które władze komunistyczne uznały za wroga.





Warto również przypomnieć pomoc, jakiej ukrywającemu się konspiratorowi udzielała miejscowa ludność, narażając się jednocześnie na represje ze strony władz. Mieszkańców Brzezin i okolicznych miejscowości często bowiem nękały działania grup operacyjnych UB i KBW, przeszukujących teren w poszukiwaniu żołnierzy Podziemia. Wiele osób zostało zatrzymanych pod zarzutem *udzielania pomocy bandzie*. Niektóre z nich złamano, zmuszając do podpisania współpracy. Jednakże, jak informowali sami ubecy, większość informatorów i agentów powiedziała „Wrzosowi” o fakcie podjęcia współpracy lub odmawiała składania donosów. W styczniu i lutym 1956 r. w aresztach UB, obok ujętych konspiratorów, znalazło się przynajmniej 20 osób z Brzezin i pobliskich wsi uwięzionych jako tzw. meliniarze bandy.

Sprawa „Wrzosa” rzuca jednocześnie inne światło na wydarzenia 1956 r., kiedy władze oficjalnie wzywały ukrywających się żołnierzy do wyjścia z konspiracji (w styczniu tego roku na łamach organu prasowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej „Trybuny Ludu” ukazał się artykuł pt. „Na drodze powrotu”, którego autor omawiał sprawę swoistej wielkoduszności władz komunistycznych w stosunku do samodzielnie ujawniających się *przestępców antypaństwowych*). Dlatego czas ten w powszechnej opinii kojarzono z początkiem „odwilży” i wydarzeniami „października”, uwalnianiem więźniów politycznych z okresu stalinowskiego, działaniami komisji rehabilitacyjnych. Prawda była jednakże trochę inna. Więźniów-członków Podziemia władze wypuszczały po cichu na mocy przepisów ustawy amnestyjnej z kwietnia 1956 r., która była „aktem łaski”, a nie zadośćuczynienia i rehabilitacji. Tych ludzi PRL nadal uważała za przestępców, którym tylko – warunkowo – darowała karę. Większość z nich – niemal do 1989 r. – była obserwowana przez aparat represji (*notabene* w 1956 r. pracownicy UB otrzymali zadanie dokonania selekcji zwalnianych więźniów pod kątem ich ewentualnego werbunku w celu inwigilacji środowisk dawnego podziemia antykomunistycznego). Surowy wyrok w sprawie Stefana Kobosa mieścił się w tym schemacie myślowym.